

powtarzali, ale za każdym razem w innym domu. Dobrze ?". Dobrze! odpowiedział mi chłodem. Następnie spotkanie wyznaczyliśmy sobie w dawnej karczmie, gdzie miała się odbyć lekcja języka francuskiego z panią C. P., siostrą naszego kolegi, którą nazwałam „mademoiselle”.

Po lekcji języka francuskiego miałam wstąpić do krawcowej, Kasi Panoway, za polotkiem zmiętkim, aby przerobiła świąteczną spodnicę Mamy na ubranko dla mnie, bo było coraz zimniej. Chciałam zdążyć przed zapadającym mrokiem i przyspieszyłam kroku, a już od Kowala zaczęłam biec, by za chałupką Nolepki skrócić bystą ścieżką w dół do potoka przy „krzyżokoskim” ogrodzie. Szybki bieg rozgrzewał i pozwolił zapomnieć o „Mocarzy i Boniorach za Sakrasiem, gdzie w wąskim przemyku pomiędzy dwoma pagórkami, koło Kapliczki „dawniej coś straszno”. W pewnej chwili za moimi plecami usłyszałam straszne zle jęgotanie psa. Jedno spojrzenie w tył i w zapadającym mroku dojrzałam wielkie czarne pisko pędzące od Dutkówki przez pole w moją stronę. Przerażenie - przerażenie (którego nie można zapomnieć), dodało skrzydeł - muszę dobiec do Nolepki i wskoczyć do sieni. Niestety - drzwi zamknięte! Wiele na ścieżkę i w dół! Z boku domu, pod drogą ustęp (wsiocki „wychodek”). Szarpnięcie rozklekotanych drzwi i jak dobrze, ratunek w wychodku, lecz - za moment ochryple warczenie psa i walenie łapani w drzwi. Zanim do moich uszu dobiegł obcy szwargot, zdążyłam wyciągnąć z torby w koszyku „zakutany w spódnicy” zeszyt i wrzucić do otworu dółowego, na którym usiadłam nie z potrzeby, lecz ze strachu, ale i jakby z poczuciem dziecięcej pewności: w porządku! - w mojej koszu jest już tylko spódnica. Walenie w drzwi, co następnie mocne szarpnięcie, które spowodowało ich otwarcie.. To, co zobaczyłam było w mój strachu iskrą nadziei. Czarne psa trzymał za obrozę żandarm, drugi wyciągnął mnie za rękę na ścieżkę. Z koszyka wypadła spódnica, którą żandarm kopnął butem. Po chwili usłyszałam „o! ty durna... po co że ty uciekała, a ?” Miałam wtedy 13 lat, byłam drobna, chuda, z dziecinnyimi „kucykami”, może to mnie uratowało? Po odejściu żandarmów z psem, Nolepka, który wrócił z pola, zaprowadził mnie do krawcowej, potem do domu. Odtąd bałam się czarnych psów.

Czasem zamiast ze Strzeszyc wędrowałam na Dąbki ze Solystwa w Sechniej przez Ujanowice. Kobyliczynę, Zmianę, by dojść do granicy Jaworznej. W drodze powrotnej, aby minąć Ujanowice i nie spotkać pod wieczór żandarmów z psem, szłam z Kobyliczyny koło mostu w Ujanowicach, lecz na moście stali często żandarmi, wtedy trzeba było iść dalszą drogą. Idąc zarosłami wzdłuż Łososiny, „brnęłam” (przechodziłam) przez rzekę pod Micyną w Sechniej, by dojść na Solystwo. Jednak w jesieni woda była zimna, czasem głęboka, kamienie „śliskie”.

W panieci odzywały się słyszane w dzieciństwie „godki” o topielcach, wodnicach, strzygach, więc odmawiałam (jak kiedyś Mama) Zdrowaśki !”. Warto było iść w ślady starszego rodzeństwa, bo egzamin z kl. I gimnazjum zdałam w Strzeszycach w lutym 1945 r. i rodzice nie musieli

chodzić po wsi pożyczając pieniądze, gdy trzeba było odwiedzić dzieci do Sącza na stancję. Oprócz mnie uczyły się jeszcze i zdawały egzamin w czasie tajnego nauczania dwie starsze siostry i dwóch braci (...) *M. U. Strzeszyce*.

W naszej okolicy powstało wiele zespołów młodzieży, które uczestniczyły w tajnym nauczaniu. Ja też uczyłam się w małym pokoiku ks. dr Smerki na plebanii w Ujanowicach oraz w Zagrodach u Filipków i Grzegorzów. Gdy było nas więcej, siedzieliśmy i pisali na podłodze, ucząc się nut i pieśni. Niemiele lekcji miało spokojnie bez konieczności uciekania przez rzekę w góry albo w olszyny. Chociaż wielu ludzi wiedziało o nauce młodzieży, nikt nie doniósł Niemcom, nie zdradził. Czasem obcy ludzie pomagali nam ukryć książki lub dali coś do jedzenia, gdy niebezpiecznie było wracać do Ujanowic. Po wyzwoleniu powstało w Ujanowicach samorządowe gimnazjum i mogliśmy uczyć się dalej dzięki staransom ofiarnych profesorów, którzy tak jak P. prof. Julia Urygowa i ks. Paweł Sliwa wiele od nas wymagali i z serca nam pomagali. Chwała im za to, że nauczyli nas kochać naukę, pomagać innym bezinteresownie, choć sami mieli trudne warunki życia. W naszej panieci pozostaną na zawsze.
(...) *Z. U. Ujanowice, luty 1945 r.*

Wiele jeszcze wspomnień młodzieży z okolic Ujanowic można by wpisać do Księgi Pamiątkowej Tajnego Nauczania, wielu odważnym, ofiarnym Profesorom (jeśli jeszcze żyją) i ich Rodzinom podziękować w 60 rocznicę zmagani na śmierć i życie z hitlerowskim okupantem za to, że z narażeniem życia swego i bliskich, własnym przykładem uczyli rozumieć i czcić słowo „Ojczyzna”, umieli przekonać młodzież, że warto dla Niej uczyć się, uczyć się pracować, by słowa „Jestem Polakiem” brzmiały dumnie. Profesorom Tajnego Nauczania i Koedukacyjnego Gimnazjum Samorządowego w Ujanowicach wiersz ten poświęcę uczesnicy „tajnych kompletów” i Zjazdu w Szkole Podstawowej w Zmianę (28 IX 1985 r.) zorganizowanego dla uczczenia panieci P. mgr Zofii Oleksowej i ofiarnych jej Współpracowników:

Boże nasz wielki i Ojciec z nieba
Ty swe Oblicze skieruj na ziemię,
bo nam potrzeba łaski promienia --

I przebaczenia !
My grzeszni ludzie w codziennym trudzie
zapominamy, że kochać mamy Ciebie
i bliskich na ziemi wszystkich --
bo odkupieni...

Twą męką Krzyża, co ludzi zbliża
do stóp Twych, Panie, by w Twojej Ranie
obmyć swe grzechy, doznać pociechy --
bo Zmartwychwstanie !